33442

III
Mag. St. Dr.

Kat. komp.

GŁOS
WINCENTEGO
GAŁĘZOWSKIEGO
POSŁA LUBELSKIEGO,
Po podanych Notach od Dworow Peterſburſkiego i Berlińſkiego, w czasie Seymu w Grodnie 1793. Ru

MIANY.



Czuieſz pewnie KROLU, i znaſz, jaki jeſt ſtan rzeczy dziſieyſzych. Dałeś to poznać pozoſtałey cząſtce Narodu, wzywaiąc Je na to mieysce. Przekonałyście rownie i Wy Nayjaśn: Rzpltey Stany, gdyście zgromadziły ſię w tym jedynie celu, aby zaradzić i położyć tamę wſzyſtkim nieſzczęściom, które nas otaczaią.

Któż jeſt bez wątpienia taki, któryby nieczuł, i nieznał, patrząc na tak ſmutny Obraz Rzpltey, gdzie Skarb wyniſzczony, Woyſko rozproſzone, Kray podzielony, Obywatel ledwo nie z Maiątku wyzuty.

Polak dawniey ſtraſzny, celem prawie wſzyſtkich w Europie Dworow, dziś obiektem naywiękſzey wzgardy, dziś wyſtawiony Oku Publicznemu na naywiękſzą hańbę, tak dalece, iż ledwo nie każdy radby ſię zaprzeć Imienia Polaka.

Szczęśliwa niegdyś Polſka w ſtanowieniu ſobie Praw, dziſiay inną już bierze na ſię poſtać, dziſiay z udzielney w podległą zmieniać ſię muſi, dziſiay tyle jeſt mocna ſtanowić, ile obca dozwoli ręka, tyle dogodne dla ſiebie, ile ſłużyć mogą Sąſiędzkim okolicznościom, tyle trwałe, ile do utrzymania ich ſyſtemmatu będą potrzebnemi.

Komuż winę tego nieſzczęścia, tey przyznamy klęſki? Dzielmy Je między Przodkow Naſzych, i Nas ſamych. Pierwſzych wina, iż Ci nie znaiąc potrzeb Krajowych, myślili, aby im tylko było dobrze, nie patrząc, co jeſt Duſzą każdego Państwa, w tym nas bezſilności zoſtawili ſtopniu. Drugich, iż tey rany, która całe Ciało Rzpltey zaraziła, nie ſtarali ſię uleczyć, a goiąc ją po części, oſtatni, bo śmiertelny cios przez niezgodę, nieufność i podłość zadali.

Straciliśmy już w oczach Europy Jeſteſtwo, które niegdyś Imie Polaka ſławnym, czczonym i poważnym czyniło.

Uſiłowali nam Kray zabrać, i dopełnili zamiarow ſwoich, w ſkutku dla nas nayokropnieyſzym.

Uſiłuią jeſzcze wyſtawić charakter Narodu nayczarnieyſzy, przez legalizowanie, i dobrowolne przyznanie tych Kraiow, które z powodow ſamym tylko Sąſiadom wiadomych ſą Nam zabrane.

Wnieſiona Delegacya do ułożenia Traktatu, tworzy mię ſmutnym Obrad Naſzych, i ſkutkow do Seymu 75. Ru podobieńſtwem.
Okrywaiąc ſię pod ów czas Narod wieczną hańbą, rozumiał iż oswobodzi Kray, zabeśpieczy reſztę, i że w tey reſzcie może być ſilnym, rządnym i użytecznym.
Y w iſtocie ſamey, zapewniały Sąſiaduiące Potencye trwałe, i nigdy nienaruſzone Poſſeſſye, jakie w ograniczeniu zoſtawać miały od oſtatniego Traktatu.
Jakiż widziemy teraz ſkutek? gdzież jeſt świętość Praw? gdzie powaga? jakie beśpieczeńſtwo? na czém ſię gruntować będziemy, kiedy święte Traktaty, które naymocnieyſzą twierdzą wſzyſtkich być winny Pańſtw, te przez tychże złamane zoſtały.
Któż z nas będzie taki, ktòryby pozwalał na Delegacyą i Ratyfikacyą tey Ziemi, ktòra nam bez nas jeſt wzięta, kto taki ſię znaydzie, któryby oddawał dobrowolnie te Kraie, które hoynym krwi wylewem Przodkow Naſzych nabyte zoſtały?
Pròżne może uſiłowania naſze, próżny zapał czułości naſzey, gdy obok Jey wyſtawić przychodzi, iuż wyniſzczony lud, iuż ſłabość ſiły Kraiowey, jeżeli jeſzcze nie będzie Narodu, którego by los Polſki, choć nie dla Polſki, to dla nich ſamych (aby ròwney w czaſie nie popadli kolei) intereſsował, któryby o naſzę upomniał ſię krzywdę.
Lecz czyliż dla tego winniśmy chybiać powołania naſzego? dopełnienie tego, czyliżby nie truło ſpokoyności naſzey?
Mógłżeby kto większą ſpełnić tyranią na własney oſobie? razić mocniey ſerca czułością przeięte? mógłżeby kto bardziey uniżyć Duſzę Polaka zawſze wſpaniałą, a nigdy Dumie obcey nie poświęconą. Co wſzyſtko, każdy byłby winien ſam ſobie, gdyby w brew ſwemu przekonaniu, ſwemu czuciu, ſwoim ſzedł Prawom?



Z tych ja względow ſtoiąc przy Traktatach, mam Prawo upomnieć ſię jako o własność ſwoią, i dla tego na żadną Delegacyą, ani Ratyfikacyą nie pozwalam.
Może to bydź (czego jednak Głosy zacnych Kollegow ſpodziewać ſię nie każą) iż naſtąpi Delegacya, i że przemocy punktu tego śladu trudno będzie zoſtawić. Lecz czyż jey wzrok roſtropności do tego momentu nie ſpoſtrzegał?
Y jeżeli naſtąpi, oświadczam, iż nic to Praw Twoich Narodzie, do Twoiey własności nadwerężać nie może. Pòydzież tąż ſamą drogą (jeżeli zaiaśnieie jaki promień ſzczęścia nadziei) jaką Ci też wſkazuią teraz Potencye.



